



**Jaskulke & Wylezoł
DuoDram**

Fonografika 2011

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Dwójka znakomitych pianistów, świetny repertuar, dwa pełnowymiarowe steinwaye, a do tego wszystkie walory nagrania live. Czy można chcieć więcej? W kanale lewym – Sławek Jaskulke; w kanale prawym – Piotr Wylezoł. Dwie różne osobowości, dwa odmienne charaktery. Tym, co ich łączy, jest pasja grania, doskonałe relacje i dobra energia, która udziela się słuchaczom.

Album jest zapisem koncertu na festiwalu JazZGdyni w listopadzie 2010. W programie znalazły się kompozycje obu pianistów oraz temat Kenny Wheelera „Kind Folk”. Utwory i ich kolejność dobrano starannie; ważne też, że poza numerami skrajnymi (trwającymi 12 minut) pozostałe są bardzo skondensowane – nie ma mowy, by nudzić się choćby przez chwilę. W kompozycjach o dynamicznym charakterze, np. „My Way” (trochę przypominającym „Bye, Bye Life” z filmu „All That Jazz”) czy „Prelodiosum G”, akcja rozwija się na bazie ostinatowych formuł rytmiczno-harmonicznych; mamy tu wyraziste tematy i bogatą ornamentykę. W utworach balladowych na pierwszy plan wysuwają się linia melodyczna, harmonia i niuanse kolorystyczne („Piece For Wietek”, „Prelude op. O”). Całość to fuzja żywiołowego jazzu z elementami bluesa i klasyki (postromantyzm, impresjonizm). Wszystkie utwory zasługują na uwagę, natomiast „Movement I” to finał w wielkim stylu, łączący motoryczny trans z mocą dźwiękowego tsunami. ■

Bogdan Chmura



**Leszek Możdżer
Komeda**

ACT 2011

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

„Komeda” to autorski debiut Leszka Możdżera w wytwórni Siegfrieda Locha. Wcześniej pianista nagrywał w zespołach basisty Larsa Danielssona, a najbliższej własnego albumu był, wydając z nim duet „Pasodoble”. Ciężar odpowiedzialności i splendor artystyczny rozłożyły się wtedy pół na pół.

Tym razem Możdżer jest sterem, żeglarzem i okrętem. „Komeda” to recital solowy. I to recital, który został z premedytacją wybrany i wykonany tak, żeby rzucić na kolana zachodnie rynki muzyczne, a przynajmniej zadomowić się na dobre w katalogu ACT-u.

Zacznijmy od repertuaru – czy coś bardziej pasuje do polskiego muzyka, który chce zabłysnąć w świecie, niż utwory najbardziej znanego polskiego kompozytora jazzowego? I to te powszechnie rozpoznawalne, jak „Kołysanka” z filmu „Dziecko Rosemary”, „Svantetic” czy „Ballad for Bernt”? Dalej – wykonanie. Możdżer jest znany ze znakomitej techniki pianistycznej, doskonałego gospodarowania energią, szerokiego zakresu dynamiki, płynnego legata i całej palety środków artykulacyjnych wyniesionych z rzetelnej klasycznej edukacji. Wszystko to zastosował w interpretacji Komedowskich standardów.

Dzięki temu kompozycje zmieniły się na chwilę w lekkie, pełne finezyjnych ozdobników i błyskotliwych kadencji klasyczne miniatury. To musi robić wrażenie. Ta płyta to strzał idealnie wymierzony w słuchacza!

Marek Romański



**Lee Konitz/Brad Mehldau/
Charlie Haden/Paul Motian
Live at Birdland**

ECM 2011

Dystrybucja: Universal

Muzyka: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Cztery gwiazdy jazzu, z których każda ma już za sobą dziesiątki własnych płyt, autorskie projekty i współpracę z gigantami gatunku. Bez przesady można stwierdzić, że wspólnie dodali sporo nowych detali do idiomu jazzowego, jaki panuje dziś na światowych scenach. Spotkali się na deskach legendarnego, nowojorskiego klubu, w którym nowatorskie dźwięki tworzyli najwięksi: John Coltrane, Eric Dolphy, Sonny Rollins i wielu innych.

Czy zatem w takim miejscu i takim gronie będą się prześcigali we własnych kompozycjach, solach, starali się narzucać swoje wizje jazzu? Nic z tych rzeczy. Repertuar jest w całości złożony ze standardów. Nikt tu nie stara się na siłę forsować ani siebie, ani awangardowych pomysłów. O dziwo, wszyscy słuchają się wzajemnie i raczej utrzymują w granicach nowoczesnego, ale jednak mainstreamu.

Czy to znaczy, że nie ma tu nic ciekawego, odkrywczego? Ależ skąd! Tyle że to, co najciekawsze, tkwi głębiej – w pełnym duszy brzmieniu altu Konitza, w melodycznych frazach kontrabas Hadena, w przestrzennych, delikatnych konstrukcjach perkusyjnych Motiana. To są muzycy, którzy nie muszą niczego udowadniać. Oni po prostu grają pięknym dźwiękiem piękne melodie. I to wystarczy, żeby przeniknąć do naszych głęboko skrytych uczuć.

Płyta pełna subtelnej urody i mądrości, która przychodzi wraz z wiekiem i doświadczeniem.

Marek Romański